

"Na Wybrzeżu Kości Słoniowej wprowadzono wielopartyjność. Nic nie słychać, by wybitni intelektualści Wybrzeża Kości Słoniowej powołali na tzw. okres przejściowy Komitet Wybitnych Intelektualistów."

Nie zauważono również pojawienia się tam artykułów na temat niedojrzałości społeczeństwa po długoletnim okresie rządów jednopartyjnych oraz hasel ("nie czas na podziały") podkreślających fakt anachroniczności instytucji różnorodnych partii politycznych. Niewątpliwie Wybrzeże Kości Słoniowej znajduje się na groźnej drodze ku destabilizacji i dalekie jest od modelu demokracji nowego typu.

Ion Iliescu podkreśla często, że Rumunia winna zdążyć własną, „oryginalną” drogą, a warunki rumuńskie są „specyficzne”. Radzimy zwrócić uwagę na te stwierdzenia. Rozpoznać po nich można nieodmiennie wszelkich autokratów, zawsze i wszędzie.

Autokraci zaś, przypomnijmy, to jawni, bądź kamuflujący się przeciwnicy zwykłej, prozaicznej, normalnej, wielopartyjnej demokracji parlamentarnej istniejącej np. w Zachodniej Europie.

Jacek KWIECIŃSKI

(„Orientacja na Prawo” nr 64)

50 LAT

DZIENNIKA POLSKIEGO

Wydawany w Wielkiej Brytanii Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza obchodzi jubileusz 50-lecia. Jest to jedyna dziś gazeta w języku polskim ukazująca się w Europie Zachodniej.

SOWIECI W POLSCE

Północna Grupa Wojsk Sowieckich stacjonujących w Polsce liczy ok. 60 000 żołnierzy. Znajdują się oni w 35 garnizonach rozlokowanych w 15 województwach. Wojska te zajmują łącznie ok. 70 tys. ha terenów, 1200 budynków oraz 2500 obiektów koszarowych.

Szeroko reklamowane wycofywanie wojsk sowieckich przyniosło zwolnienie 67 budynków.

Według dowództwa sowieckiego, w Świdnicy przebywa 5 tys. żołnierzy. Prezydent Świdnicy sądzi, że jest ich ok. 12 tys. Odpłatność strony sowieckiej za korzystanie z terenów, budynków, usług itp. nie przekracza 50% rzeczywistych kosztów. Straty z tytułu nieużytkowania terenów będących w dyspozycji wojsk sowieckich w latach 1956-1990 wynoszą w przeliczeniu na aktualne ceny 10 bilionów złotych. Dużo mówi się o wycofywaniu się pewnej liczby jednostek wojskowych z Polski. Z Brzegu (woj. wrocławskie) wycofano pułk lotniczy. Niestety do...Kołobrzegu.



Str 4 i 5

Lewica
katolicka



Str 6 i 7

Władimir
Bukowski



Str 9

Super-
televizja



SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK 23 lipiec - 5 sierpień 1990 nr podwójny 30-31/246-247 Rok IX Cena 700 zł

KORNEL MORAWIECKI NASZYM KANDYDATEM NA PREZYDENTA

„Sądzę, że silną stroną polityki jaką prowadzę wraz z całą organizacją SW jest klarowność. Nigdy nie zawieraliśmy żadnych paktów z komunistami. Nigdy niczego oprócz klęski im nie obiecywaliśmy. Nie ukrywaliśmy swoich celów i nie oszukiwaliśmy społeczeństwa. Nie zmienialiśmy co kilka miesięcy sądów i sojuszy. Mam czyste ręce i czyste sumienie. Dlatego uważam za potrzebne otwarte przedstawienie ludziom swoich koncepcji i osoby.”

„...prawda, dobro, sprawiedliwość są jak horyzont, gdy do nich idziesz, gdy się zbliżasz, odsuwają się. Nie dojdiesz, lecz idź. Warto!”

„Idzie o to, żeby nie porzucić i nie zrzucić z siebie odpowiedzialności za ten świat, za tę ziemię i za te czasy. Pozytywne rozstrzygnięcie, zbudowanie wolnej Polski i pomnożenie dobra na świecie jest naszym trudnym zadaniem. Przymierzamy się do niego.”

„Wolność wymaga ofiary by ją utrzymać, jeszcze większej by ją odzyskać. I wymaga też pracy. W naszym wypadku, żmudnej, podziemnej dłubaniny.”

(Kornel Morawiecki)



Kornel Morawiecki.

Fot. AFSW „Bez pardonu”

Powołanie do życia Partii Wolności jest drugą, najważniejszą decyzją (po tej, o utworzeniu „Solidarności Walczącej”) w dziejach SW. Przejście Kornela Morawieckiego do jawnej, publicznej działalności stawia przed nim nowe zadania. Dotychczas jego olbrzymim atutem były kameralne spotkania, które nie sposób zliczyć w czasie prawie 9-letniej działalności konspiracyjnej. Na drugie, zorganizowane ad hoc, publiczne spotkanie z sympatykami we Wrocławiu, przyszło ok. 500

osób. Na pytanie o kwestię prezydentury odpowiedział parafrazując Wałęsę: Chciałbym zostać prezydentem ale nie muszę nim być.

Kornel Morawiecki jest najlepszym kandydatem na Prezydenta RP. Gwarantuje to jego uczciwość i niezłomność charakteru, siła woli i wytrwałość w dążeniu do założonych celów.

W przypadku powszechnych wyborów prezydenckich zgłosimy jego kandydaturę. Kornel Morawiecki jest szansą dla Polski, szansą dla wolności i niepodległości.

BEDE MIAL NA KOGO GLOSOWAC

Decyzja Kornela Morawieckiego kandydowania na Prezydenta RP dla wielu będzie zaskoczeniem. Inni uznają ją za „niepoważną”. Znam takich, którzy zareagują śmiechem, choćby po to, by ukryć swą bezradność wobec postawy i posunięć tego (posłużyć się słowami wypowiedzianymi przez prof. Wiszniewskiego) - zdumiewającego polityka. Kornel Morawiecki zadziwia i szokuje normalnych ludzi, normalnych polityków, normalnych intelektualistów. Od początku postępował w sposób niekonwencjonalny - zawsze i wszystkim mówił to samo - to co myślał. Wycofanie wojsk sowieckich, wolne wybory - to były jego cele już wtedy, gdy liderzy opozycji gotowi byli rezygnować nawet z „Solidarności”, uważając nawet i to za nierealne.

Kornel Morawiecki przez długi czas uważał, że nie powinien się ujawniać. Był to jego sprzeciw wobec okrągłego stołu, Magdaleny i całej tej kolaboracji z komunistami. Wiedział, że pozostając tak długo w podziemiu skazuje siebie na częściową nieobecność, rezygnuje z tych wszystkich możliwości, które daje działalność jawna - dostępu do prasy, telewizji, zagranicznych dziennikarzy i polityków, ambasad i salonów warszawskich. Wolął jednak pozostawać w cieniu niż uczestniczyć lub choćby w części uwiarygadniać to wielkie oszustwo serwowane nam przez rząd i mass media, tzw. autorytety moralne i Kościół - wszystkich razem próbujących nam wmówić, że żyjemy już w państwie w pełni wolnym, demokratycznym i suwerennym.



Fot. AFSW „Bez pardonu”

Kornel Morawiecki nie ma swojego dworu - stałego grona doradców. Przed podjęciem decyzji rozmawia z ludźmi. Pyta się, zbiera opinie, słucha. Umie słuchać. Słowa prostych ludzi są dla niego ważne, ważniejsze często od gładko wypowiedzianych koncepcji ludzi z akademickim cenzurem.

Nie jest nieomylny, ale gdy popełni błąd, potrafi się wycofać. Niezmiennie odrzuca komunizm. Nie wierzy w możliwość osiągnięcia trwałych sukcesów drogą kompromisów z komunistami. Cele jakie sobie postawił są odległe: wolność, demokracja, niepodległość. Być może nie uda się ich zrealizować w całej pełni. Uważa jednak, że warto o nie walczyć, warto się do nich przybliżać. Jest przekonany, że na dłuższą metę skuteczna okaże się wierność zasadom i zwykła uczciwość... Nie

chce celów, choćby najpiękniejszych, realizować brudnymi metodami. Uważa, że także polityk może i powinien być czysty. Takim politykiem pragnie zostać.

Kornel Morawiecki różni się zdecydowanie od całej plejady gwiazd i gwiazdeczek polskiej sceny politycznej. On nigdy nie powie, jak Wałęsa: *jestem za, a nawet przeciw*, nigdy jak Mazowiecki nie będzie tłumaczył, że wojska sowieckie powinny pozostawać na naszej ziemi a Polska w RWPG i Układzie Warszawskim. Pod wieloma względami jest nieatrakcyjny. Nie pragnie błyszczeć, nie miał okazji nauczyć się występować publicznie, przemawiać, schlebiać ludziom mówieniem im tego co akurat pragną usłyszeć. Trochę chropowaty, zawsze zyczliwy i otwarty, z bagażem doświadczeń budowania w niezwykle trudnych warunkach

podziemnej organizacji i legendą pierwszego konspiratora PRL, Kornel Morawiecki z grupą oddanych sobie ludzi staje do kampanii prezydenckiej przeciwko Lechowi Wałęsie i Tadeuszowi Mazowieckiemu. Wie, że w tej chwili nie ma wielkich szans na zwycięstwo. Chce jednak dać tym wszystkim, którzy mają już dość kunktatorskiej i niezrozumiałej polityki, niecierzącej się z aspiracjami i oczekiwaniami zwykłych ludzi, pewną alternatywę. Chce, by mieli oni możliwość faktycznego wyboru, by nie musieli rozstrzygać między politykami z tego samego okrągłostołowego obozu, jedynie chwilowo skłóconymi w walce o stołki.

Miałem to szczęście poznać Kornela, być z nim w jego walce o „wolność i solidarność”. Cieszę się, że w nadchodzących wyborach prezydenckich będę miał na kogo głosować.

Maciej FRANKIEWICZ

„Praworządność Państwa Polskiego mierzy się historią jego prawodawstwa, szacunkiem i wiernością dla własnej Konstytucji”

Występując na konferencji prasowej Koalicji Sprawy Polskiej przewodniczący Stronnictwa Wierności Rzeczypospolitej-KSN Wojciech Ziemiński stwierdził, że system prawny PRL-RP można jedynie traktować jako prowizorium. W obliczu gwałtownie narastającego kryzysu wewnętrznego i zagrożeń zewnętrznych, wynikających z procesu jednoczenia Niemiec i rozkładu Związku Radzieckiego zaproponował utworzenie neutralnej przestrzeni europejskiej, bez obcych wojsk i broni masowej

zagłady, od Szwecji, poprzez Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, enklawę Królewską, Polskę - wraz z ziemiami włączonymi do ZSRR, obszar NRD, Czechosłowację, Węgry, po Austrię i Szwajcarię.

Natychmiastowe ogłoszenie neutralności Polski i wystąpienie jej z Paktu Warszawskiego, utworzenie Tymczasowego Rządu Solidarności Narodu z przedstawicieli ugrupowań niepodległościowo-demokratycznych (w myśl sugestii m.in. K. Morawieckiego), bezwzględne ustąpienie W. Ja-

ruzelskiego, uchwalenie tymczasowej „Małej Konstytucji” i powierzenie funkcji tymczasowego Naczelnika Państwa autentycznemu przywódcy niepodległościowemu - to kolejne punkty propozycji Koalicji Sprawy Polskiej.

W. Ziemiński postulował przyjęcie w drodze referendum demokratycznej ordynacji wyborczej (proporcjonalnej dla Sejmu i większościowej dla Senatu) i wyłonienie na jej podstawie Zgromadzenia Narodowego, władnego definitywnie decydować o Konstytucji

i sposobie wyłonienia Prezydenta, następcy Ryszarda Kaczorowskiego, obecnego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Propozycje doprowadzenia do regulacji traktatowo-pokojoych z obu agresorami z września 1939 roku likwidujących skutki paktu Ribbentrop-Mołotow, zawarcie odpowiednich porozumień z Litwą, Białorusią i Ukrainą, wyprowadzenie z Polski wojsk sowieckich i przywrócenie Wojsku Polskiemu jego narodowego charakteru to ostatnie punkty wystąpienia W. Ziemińskiego.

Obszerne fragmenty wystąpienia p. Jerzego Przystawy (radny, z Wrocławskiego Klubu Politycznego „Wolność i Solidarność”) na posiedzeniu Rady Miejskiej Wrocławia w dniu 7 lipca br. Skróć dokonany został przez redakcję bez wiedzy i zgody p. Przystawy. Tytuł również redakcji.

BUDOWANIE DEMOKRACJI

Wszyscy dzisiaj, od dołów do gór, deklarujemy wolę budowania w Polsce demokracji. Nasza Rada Miejska ma być w tej konstrukcji pierwszym od 50 lat ciałem wybranym w prawdziwie demokratycznych wyborach. Fakt ten nakłada na nas szczególne zobowiązania. My mamy stworzyć pewien wzorzec demokracji, mamy być dla społeczeństwa pierwszym, autentycznym doświadczeniem z demokracją. Jest to wielka odpowiedzialność. Jeżeli zawiedziemy, jeśli tej odpowiedzialności nie sprostamy, to skutki lekcji negatywnej mogą być najgorsze.

Poza fenomenem tzw. demokracji ludowej, historia ludzkości nie zna, niestety, czegoś takiego jak „demokracja stuprocentowa”, czy „demokracja 96 procentowa”. Dla demokracji sprawą fundamentalną jest pojęcie „większości”, nieodłączne od pojęcia „opozycji”. Nie istnieje, nie może istnieć, demokracja bez opozycji. Opozycja jest *conditio sine qua non* demokracji. Opozycja nie symboliczna, ale rzeczywista. Jeśli opozycja jest symboliczna, to i demokracja staje się wyłącznie symboliczna.

Stało się tak w naszym mieście, i nie tu miejsce, abyśmy analizowali przyczyny, dla których tak się stało, że w Radzie Miejskiej Wrocławia opozycja stanowi 4,3% składu Rady.

Żeby uniknąć nieporozumień; dało się zauważyć na poprzednich sesjach Rady, a także w innych okolicznościach, że część członków Rady nie rozumie co to słowo tutaj oznacza i w jakim sensie jesteśmy w tej Radzie opozycją. Padły głosy typu *Kto tutaj jest opozycją? Ja też mogę być opozycją itd.* Oczywiście linie podziału w naszym gronie przebiegają i będą przebiegały w sposób skomplikowany. Oczywiście jest również, że przedziej czy później (a zapewne prędzej niż później) nastąpi dekompozycja Waszej „komitetowo-obywatelskiej” większości. Jesteśmy świadkami spektakularnej dekompozycji na szczeblu krajowym, nie da się więc jej uniknąć i tutaj. Każda sztucznie sklejona jedność musi się rozpaść, bo jest to jedność fałszywa. Poza tym każdy inteligent, a z inteligentów przecież składa się w większości nasza Rada, z natury rzeczy powinien być opozycyjny, bo naczelnym obowiązkiem inteligenta jest myśleć krytycznie, samodzielnie, niezależnie. My jednak, te nieszczesne 4,3%, jesteśmy opozycją w sensie ściśle określonym, parlamentarnym, jesteśmy opozycją polityczną. Ponieważ my wchodzimy w skład Rady nie dlatego, iż podziwialiśmy się pod pewnowinę „obywatelską” i udawaliśmy, że program Komitetu Obywatelskiego nam odpowiada, tylko dlatego, że wyraźnie artykułowaliśmy, iż ten program nam nie odpowiada, że mieliśmy własne programy i za realizację tych odrębnych programów jesteśmy przed naszymi wyborcami odpowiedzialni. Ja nie obiecywałem moim wyborcom międzynarodowego lotniska we Wrocławiu, ja zapewniałem, że będę walczył o zupełnie inne rzeczy. Dlatego moim obowiązkiem jest dopinować, żeby ani jedna złotówka nie została wydana na ten zdumiewający cel (jak-

by żywcem przeniesiony z epoki „propagandy sukcesu”) zanim nie zostanie dokończony kolektor „Śleza”, czy dopóki Wrocław nie doczeka się przyzwoitej sieci telefonicznej.

W odróżnieniu od szeregu innych miast czy gmin polskich, Wrocław znalazł się w tym - z punktu widzenia konstrukcji demokracji - szczęśliwym położeniu, że w naszej Radzie nie panuje „demokracja 100 procentowa”, jak np. w Gdańsku - ale posiada wątłą, rachityczną roślinkę w postaci 4 procentowej opozycji. I tylko od Państwa zależy, czy ta zdychająca roślinka zostanie zduszona i uwiędnie, czy też stworzycie sobie szansę na posiadanie opozycji zbliżonej do rzeczywistej. Zwracam się tutaj do tych spośród Was, którzy taką konieczność widzą i rozumieją, aby dołożyli wysiłku dla utrzymania przy życiu tej roślinki opozycji, aby słowo demokracja nie stało się tylko ozdobnikiem stylistycznym.

Demokracja oznacza istnienie jasnych i uczciwych reguł gry oraz pilnowanie, aby te reguły były rygorystycznie przestrzegane.

Spróbuję zatem sformułować na użytek naszej Rady kilka reguł, które mogą umożliwić jakiś *modus vivendi* dla Waszej 96% większości i naszej 4% mniejszości.

Po pierwsze: musi być przyjęta zasada, że Rada Miejska nie podejmuje żadnych merytorycznych uchwał, które skutki są istotne dla miasta, jeśli propozycja takiej uchwały nie została najpierw przyjęta przez odpowiednią komisję merytoryczną Rady. Trzeba również zapewnić, aby każdy członek Rady miał możliwość zapoznania się z argumentacją za i przeciw oraz z wynikiem głosowania w komisji. Procedura, jaką się próbuje utrwalić w tej Radzie, jak o tym świadczy chociażby dzisiejsze propozycje uchwał, musi być uznana za niedopuszczalną.

Po drugie: musi być przyjęta zasada, że nie może być podjęta żadna uchwała, jeśli opozycja nie miała możliwości na jej temat się wypowiedzieć. Nie może być tak, jak to miało miejsce na poprzedniej sesji Rady, że wnioskiem formalnym odbiera się głos przedstawicielowi opozycji. Można oczywiście, i czasami trzeba, wnioskiem formalnym przerwać przydługą, czy nie na temat, dyskusję, ale nie można tą drogą uniemożliwiać opozycji zabrania głosu dotyczącego meritum sprawy.

Obie powyższe zasady nie będą jednak miały większego sensu, jeśli nie zostanie unormowana sytuacja opozycji w komisjach Rady. 4% opozycja nie będzie w stanie wypowiadać się merytorycznie, jeśli się jej uniemożliwi udział w pracach komisji Rady. Musi więc być przyjęta zasada trzecia - opozycja musi mieć swoich przedstawicieli we wszystkich komisjach Rady, na pełnoprawnym statusie członków tychże komisji.

Jak Państwu wiadomo - ponieważ informowałem o tym na poprzednich sesjach Rady - opozycja zgłosiła swoich przedstawicieli do wszystkich ko-

GENERAL KUTYNA

DOWÓDCA NORAD I USSPACECOM

Na początku br. prezydent George Bush zatwierdził nominację 57-letniego generała Donalda J. Kutyna na stanowisko głównodowodzącego Północnoamerykańskiego Dowództwa Obrony Powietrznej (NORAD) i Dowództwa Obrony Przestrzeni Kosmicznej Stanów Zjednoczonych (USSPACECOM). Generał Kutyna jest z pochodzenia Polakiem (urodził się w Chicago). Stanowisko objął z dniem 1 kwietnia br. Zastąpił na nim, odchodzącego na emeryturę, generała J.L. Piotrowskiego.



Rep. AFSW „Bez pardonu”

W swej karierze wojskowej pełnił szereg ważnych funkcji dowódczych. W okresie wojny wietnamskiej wziął udział w 120 zadaniach bojowych dowodząc samolotami F-105 i pełniąc obowiązki dowódcy skrzydła myśliwców w 44 Eskadrze. Po powrocie z Azji pracował m.in. jako doradca naukowy Powietrznych Sił Zbrojnych USA, a następnie kierował zespołami udoskonalającymi systemy wczesnego ostrzegania powietrznego. Opracował także program lotów wahadłowców oraz spreżył zasady wykorzystania tych pojazdów kosmicznych do celów militarnych. Badania generała Kutyna udo-

skonały amerykańskie satelity wojskowe, kontrolujące przestrzeń Stanów Zjednoczonych. Generał Kutyna spędził 4000 godzin w powietrzu pilotując 25 rodzajów myśliwców i bombowców. Otrzymał szereg najwyższych odznaczeń wojskowych. W 1987 roku National Geographic Society przyznało mu nagrodę im. Generała T. White'a - Air Force Space Trophy. Nagroda ta jest przyznawana osobom, które wniosły wkład w rozwój amerykańskiej astronautyki.

TOTALITARYZM I DEMOKRACJA

Duży nacisk na koncepcję, że totalitaryzm jest ożywiony przez mit jednomyślnego ludu i woli wszystkich, położył Lefort. Według tego mitu lud może tylko wtedy być jednomyślny, gdy jest świadomy, a jest podzielony tylko wtedy, kiedy jest oszukany. Otóż lud nie stanowi jedności, nie jest nigdy jednomyślny, chyba że w przypadku oporu przeciwko okupantowi lub tyrańskiej władzy posuniętej do ostateczności. Jest wielością, jak wszystko co żyje; jak wszystko co złożone, przejawia ogromną różnorodność nie tylko jednostek, ale i opinii, tendencji, aspiracji. Wskutek tego ludowa rzeczywistość wyraża różnice, opozycje i konflikty. Lud istnieje jako rzeczywistość, ale nie jako jednomyślność. Rzeczywistość demokratyczna może być wyłącznie rzeczywistością wielostronną i konfliktową, stanowiąc zarazem wspólnotę w stosunku do świata zewnętrznego („wspólność losów”, „wspólnota kulturowa”). W naturalny sposób lud nie jest zatem monofoniczny, ale polifoniczny, a nawet kakofoniczny.

Mit jednomyślności spowodował połączenie marzenia o pogodzonej ludzkości z koszmarem ludzkości

ujednoliconej. Mit jednomyślności stał się mitem totalitaryzmu, który nie może znieść najmniejszej opozycji i pragnie dać pozory zgodności.

Demokracja polega na konflikto-wej wielości: sprzeczności są nie tylko antagonistyczne, ale i komplementarne w tym sensie, że demokracja działa dzięki układowi sprzeczności. Demokracja to zbiór reguł pewnej gry, która umożliwia (zachowując komplementarną (rywalizującą, antagonistyczną) wielość różnych rodzajów władzy, partii, związków zawodowych, stowarzyszeń, źródeł informacji, dzienników, środków masowego przekazu.

Totalitaryzm utrzymuje zasadę prawdy. Demokracja nie posiada prawdy; określa ona reguły, pozwalające na zachodzenie politycznej gry dotyczącej prawdy i błędu, w której wszyscy walczący ze sobą uważają się za nosicieli prawdy i tych, którzy piętują błędy. A zatem demokracja zakłada (żąda), aby najbardziej absolutna wiara szanowała reguły, które ją relatywizują.

Edgar MORIN

(SW Oddział Trójmiasto, 28.05.1990)

misji Rady. Osoby, które zgłosiły się są kompetentne i fachowe, a co najważniejsze, dla nas wiarygodne. Zostały one zaproponowane po dojrzałym namyśle i konsultacji w naszych środowiskach.(...)

Jeżeli reguły gry, które tutaj pozwoliłem sobie przedstawić, nie zostaną przez wysoką Radę zaakceptowane, to obawiam się, że zostanie otworzona droga, która zredukuję Radę Miejską

Wrocławia do statusu ś.p. Rady Narodowej Miasta Wrocławia, a więc ciała używanego wyłącznie do aprobowania decyzji podejmowanych w innym miejscu i przez kogo innego. To niebezpieczeństwo jest jak najbardziej realne. Tylko przyjęcie na serio podstawowych zasad funkcjonowania demokracji i ich respektowanie, może temu niebezpiecznemu procesowi zapobiec.

Jerzy PRZYSTAWA

TADEUSZ MAZOWIECKI LEWICA KATOLICKA

Wypominanie działaczom lewicy laickiej ich komunistycznej przeszłości nie ma najmniejszego sensu. Wiadomo powszechnie, że większość z nich w przeszłości była funkcjonariuszami komunistycznymi i ciągle przypominanie o tym do niczego nie prowadzi. W przypadku Tadeusza Mazowieckiego rzecz ma się inaczej. Wywodzi się on z kręgu lewicy katolickiej, a „twórczy” wkład tego środowiska w dzieło umacniania komunizmu jest bardzo mało znany. Po drugie, nie chodzi tu o postać tuzinkową. T. Mazowiecki jest uznawany za osobę o nieposzlakowanej przeszłości, poza tym należy do najpoważniejszych kandydatów na fotel prezydencki. Jeżeli jednym z głównych argumentów za odsunięciem gen. Jaruzelskiego jest jego przeszłość, to takiej samej ocenie muszą podlegać jego potencjalni następcy.

Rozpoczynając swoją działalność publiczną T. Mazowiecki na długie lata związał swe losy z Bolesławem Piaseckim. Przystąpił do środowiska związanego z tygodnikiem „Dziś i Jutro” (później PAX), które już w 1948 r. otwarcie zadeklarowało swe cele: *W naszym głębokim przekonaniu socjalistyczny ustrój społeczno-gospodarczy jest na tym etapie rozwojowym ustrojem, który zapewnia sprawiedliwy podział dochodu narodowego, pozwala na uruchomienie maksymalnych sił materialnych oraz stwarza gospodarcze i polityczne warunki pokoju. Dla pozostałych środowisk katolickich stało się jasne, że grupa „Dziś i Jutro” pełni rolę agenturalną. Stanisław Wawryna na łamach „Przeglądu Powszechnego” (tuż przed zamknięciem tego miesięcznika) określił to jako zdradę katolickiej nauki społecznej. Jeszcze dobitniej określił grupę „Dziś i Jutro” prymas S. Wyszyński określając ich w swym liście pasterskim*

(8.IX 1949) jako katolickich odczepieńców społecznych. Epilogiem działalności B. Piaseckiego i jego współpracowników była decyzja kongregacji św. Oficjum (29.VI 1955), na mocy której zakazano katolikom czytania i potępiono tygodnik „Dziś i Jutro”.

Od początku 1949 roku na łamach tego pisma wielokrotnie potwierdzano opowiadanie się za ustrojem komunistycznym w jego stalinowskiej wersji. Jednym z czołowych publicystów, na którego można wskazać był Tadeusz Mazowiecki. B. Piasecki starał się przyciągać do swojego środowiska ludzi młodych. Przy piśmie powstał Klub Młodych, organizujący częste obozy dla młodzieży. Po pobycie na obozie w Rowach k. Ślupski, Tadeusz Mazowiecki został szefem młodzieży w „Dziś i Jutro”, stając się wówczas obok A. Micewskiego i J. Zablockiego czołową postacią młodszej generacji w tym środowisku. W 1952 r. doszło do pierwszych rozbieżności między Piaseckim a Mazowieckim i Zablockim (zakończonych ich wyjściem z PAX-u w 1955 r.). Obie strony przedstawiły konkurencyjne projekty nowych wytycznych dla Stowarzyszenia PAX. Kompromisowy dokument (podpisany przez Mazowieckiego) w punkcie 8 deklarował m.in. by przepajać teorię i praktykę socjalizmu duchem zasad ewangelicznych nie lekceważąc najmniejszej nawet okazji. Najciekawszy zapis można jednak znaleźć w punkcie 11, który zawiera zapowiedź, że PAX bierze odpowiedzialność za rewolucję. Oznacza to, że... pragnie dać swój wkład w przezwyciężanie wszystkich trudności na drodze do zwycięstwa socjalizmu.

W tym właśnie okresie ukształtowała się myśl polityczna T. Mazowieckiego. Główne założenie zawarł już w 1949 roku („Błędy na trudnej drodze”, „Dziś i Jutro”

nr 47, str.5), kiedy napisał, że słusznym jest mówić tylko o jednym zadaniu. Jest nim dla katolickiego ruchu społecznego realizowanie Ewangelii w nowych warunkach historycznych według form, które te warunki narzucają... Przez następne 40 lat dostosowywał się do różnych warunków historycznych. W latach 1949-55 aktywność publiczna była możliwa tylko poprzez całkowite poparcie komunizmu. Nie sposób na łamach tygodnika „SW” wyczerpująco omówić ówczesną publicystykę T. Mazowieckiego, stąd jeden tylko wątek. Namawiałbym jednak do lektury tygodnika „Dziś i Jutro”, stanowiącego kuriozalny przypadek w okresie stalinizmu.

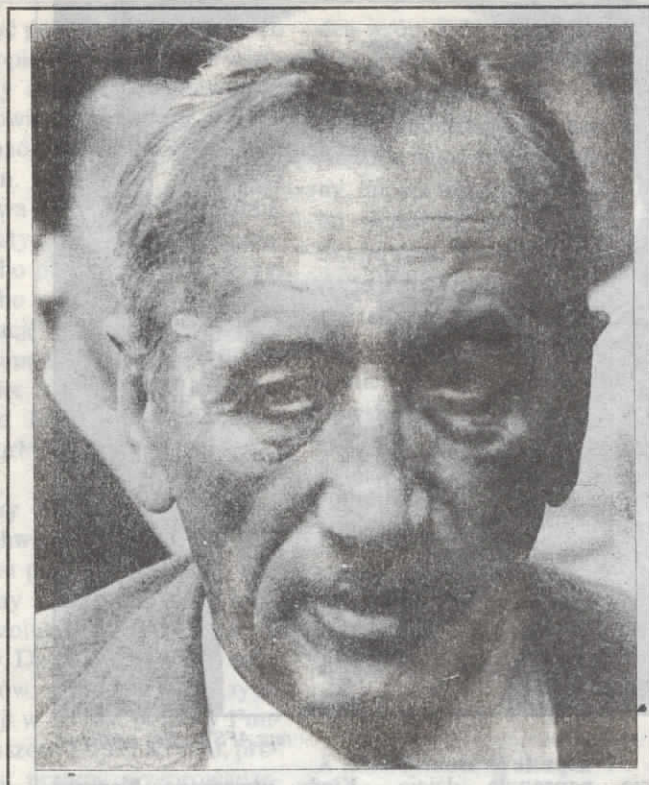
W pierwszym, noworocznym nr „Dziś i Jutro” w 1950 roku, na stronie tytułowej znajduje się artykuł T. Mazowieckiego „Ku społeczeństwu funkcjonalnemu”, w którym można znaleźć m.in. tak odkrywcze (jak na przyszłego działacza Solidarności) myśli: *Solidaryzm międzyludzki, który każdy może przyjąć jako ideał, stał się dla nich (wyznawców solidaryzmu społecznego) opisem rzeczywistości, stąd niedostatecznie uwzględnili właściwy tej rzeczywistości podział klasowy i istnienie w niej antagonistycznych elementów. Najważniejsze fragmenty brzmiały jednak następująco: Zasadnicze źródła antagonizmów społecznych leżą niewątpliwie w podziale klasowym tj. ekonomicznym. W toku rozwoju ustroju kapitalistycznego potęgują się nierówności społeczne między posiadającymi a nieposiadającymi. Usunięcie tych antagonizmów jest możliwe jedynie przez likwidację ich przyczyn. Zniesienie podziału klasowego, a w następstwie tego stopniowe zanikanie jego pozostałości społeczno-kulturowych stwarza podstawę do wykształcenia się nowej struktury społecznej; wprowadzając zaś zasadnicze zmiany w uwarst-*

wienia społeczne powoduje przekształcanie się tej struktury w kierunku bezklasowego społeczeństwa funkcjonalnego.

Artykuł ten wywołał wśród czytelników zaniepokojenie. Redakcja wydrukowała jedną z polemik (Aleksandra Nalepińskiego), w której czytamy: *Artykuł p. Mazowieckiego, który bierze na siebie rolę programowo-ideologicznego credo katolików reprezentowanych przez „Dziś i Jutro”, beztrako ignoruje marksizm, nie przyznając i nie wspominając jednocześnie ni słówkiem o tym, że metoda analizy historycznej w nim zastosowana jest, jeśli już nie marksistowska, to w każdym razie wzorowana na marksistowskiej.*

T. Mazowiecki bronił się przed tym zarzutem w następujący sposób: *Uważam, że katolik nie ma żadnej potrzeby zaprzeczania wielkiej doniosłości jaką w rozwoju myśli ludzkiej odegrały teorie Marksa i jego następców. Uznaję głęboko wielki wkład myśli marksistowskiej do ogólnego dorobku ludzkiej kultury, wkład, którego doniosłość największa polega nie tylko na niejako rehabilitacji znaczenia pierwiastka materialnego i procesów społeczno-ekonomicznych, ale na połączeniu tych założeń z walką wyzwolenczą, słowem na rewolucyjności, nie tylko intelektualnej, ale społecznej. Uznawanie wartości, poszukiwanie prawdy, ich asymilowanie do współczesnej, nowej kultury katolickiej - to zgola coś innego niż mechaniczna afirmacja całości twierdzeń marksizmu. (...) Trzeba tylko posiadać jasny i niedwuznaczny trzon postawy ideowej. Jest nim uznanie niezmiennych prawd katolicyzmu i dążenie do ułożenia zmiennych warunków rzeczywistości zgodnie z jego ideałami. Temu drugiemu postulatowi w naszym rozumieniu odpowiadają społeczno-gospodarcze założenia socjalizmu.*

Sądę, że starczy. Całą pu-



blicystkę grupy „Dziś i Jutro” można by wrzucić do jednego worka i opatrzyć napisem: „twórcza” kompilacja Ewangelii, personalizmu, marksizmu i „Krótkiej historii WKPb”. Dla T. Mazowieckiego w kilka lat później zaczął się nowy okres, kiedy jako redaktor „Więzi” rozpoczął „dialog” z komunizmem, tym razem w jego gomółkowskiej wersji, a więc w nowych warunkach historycznych według form, które te warunki narzucają... Tylko, że nie ma się co dziwić, że to właśnie aktualny premier chce przeszłość oddzielić grubą kreską.

Na końcu jeszcze raz chciałbym podkreślić dla czego wracam do przeszłości T. Mazowieckiego. Otóż, Polska dotknięta została przez pół wieku komunizmem. W odpowiedzi na system totalitarny wytworzyły się generalnie dwie postawy. Jedni odrzucili go w sposób bezkompromisowy, za co zapłacili więzieniem, a w najlepszym przypadku całkowitym odsunięciem od możliwości jakiejkolwiek działalności. Inni natomiast zgadzali się na koncesje na rzecz komunizmu, szli na dwuznaczne kompromisy i w rezultacie przyczyniali się do jego utrwalania. Korzystając

z uprzywilejowanej pozycji łatwo wykorzystywali zmiany koniunktury, przystosowując się do zmieniającego się otoczenia i dbając równocześnie o to, by nie utracić wirygodności w społeczeństwie. Ci właśnie ludzie, jak T. Mazowiecki, przejęli władzę w naszym kraju. W okresie budowania niepodległego państwa oni powinni także odejść.

**Włodzimierz
DOMAGALSKI**

P.S. W latach czterdziestych i do połowy pięćdziesiątych wielu działaczy katolickich nie mogąc pisać i mówić prawdy odsunęła się od publicznej działalności. Władze zamykały kolejne pisma. Wiele osób za wyraźne opowiedzenie się po stronie Kościoła znalazło się w więzieniach. Tym wszystkim T. Mazowiecki mówił: *Katolicy nie mogą być gromadą ciotek mających za złe historii ludzkości. Postawa ciotek mających za złe historii jest postawą dużej ilości inteligentów. Religia jest często, na przekór jej prawdom, wykorzystywana dla przetrwania inteligentkiej izolacji, pełnej z gruntu achrześcijańskiej wyższości!* T. Mazowieckiemu zabrakło wówczas wyobraźni, by przewidzieć, że wkrótce jedną z ciotek obrażonych na historię stanie się sam Wyszynski, a jego grupa zostanie oceniona jednoznacznie. Postawa achrześcijańskiej wyższości to natomiast nic innego jak trwanie przy prawdzie i wartościach, co stanowi istotę katolicyzmu.

KOMUNISCI TWORZĄ KAPITALIZM

Proces farbowania twarzy i nakładania nowych masek trwa. Na dobrą sprawę trudno się dzisiaj rozróżnić kto jest kim. Coraz częściej ludzie stojący, jeszcze niedawno, na odległych względem siebie pozycjach głoszą podobne hasła. Byli ZSL-owcy są już PSL-owcami. Byli członkowie PZPR grają rolę demokratów. Byli SB-owcy, zajmują wysokie stanowiska w gospodarce, handlu itp. Komunizm, już po swojej oficjalnej śmierci w Polsce, wszedł głębiej w tkankę organizmu narodowego i zjada ją od środka. Zapustił korzenie bardzo głęboko i niemal we wszystkich obszarach życia publicznego. Potrafił się błyskawicznie przepoczwarzyć. Stał się rakiem, którego przerzuty są nieuchwytnie. Jego zewnętrzne formy w postaci ohydnych budownictwa, architektury, estetyki czy ciągle żywych zachowań społecznych to tylko wierzchołek wielkiej, ukrytej góry. W obliczu prawa i zgodnie z prawem obecnie panującym komuniści: byli sekretarze, wojewodowie, naczelnicy, dyrektorzy fabryk znający wszystkie kruczki prawne, a przede wszystkim nauczani, jak wymijać prawo, zapuszczając korzenie w gospodarkę. Nie dość, że większość ośrodków informacji nadal należy do zespołów związanych z ideami komunistycznymi to jeszcze komuniści umacniają swoje wpływy w gospodarce. Gdyby się dobrze przyjrzeć, kto stanowi dziś zasadniczą część tworzących się spółek okazałoby się, że to właśnie komuniści. I nie kryją się z tym, że opanowują sektor gospodarczy. Jeden z nich, były wysoki funkcjonariusz polityczny i administracyjny, powiedział mi wprost: *to komuniści dzisiaj tworzą w Polsce kapitalizm. To my - tłumaczył mi - potrafiliśmy w ciągu roku tak szybko się zorganizować, że do nas należy większość spółek gospodarczych i działań ekonomicznych, które nam przynoszą wymierne korzyści.* „Solidarność” przejęta pozornymi działaniami ustąpiła nam miejsca. To my znamy wszystkie kruczki prawne. Przeszliśmy prze-

cież dobrą szkołę poruszania się w gąszczu przepisów. Wiemy kiedy, jak i przy pomocy jakich mechanizmów dobrze się ustawić. Podczas, gdy nowe władze zajmują się frazeologią patriotyczno-bogo-ojczyźnianą, my robimy kapital, umacniamy swoje pozycje, gromadzimy majątek. I nawet nie spostrzeżenie się, jak przejdziemy na powrót władzę. Mamy pieniądze, niedługo będziemy mieć nowe środki do dyspozycji, stworzymy silną sieć informacyjno-propagandową, wykorzystamy niezadowolone społeczne coraz bardziej narastające na skutek nieudolnych i niekonsekwentnych reform i w ciągu trzech - czterech lat stanimy się na powrót pierwszą siłą polityczną kraju. I nikt nam w tym nie przeszkodzi. Mamy też swoich ludzi w aparacie porządku publicznego i w administracji. Wszędzie mamy swoich ludzi. Tylko czekamy na dogodny moment, żeby na powrót przejąć władzę. I śmiejemy się w nos solidarnościowym, napuszczonym, pełnym fałszywego patosu mowom i hasłom. To my w istocie decydujemy o nastrojach społecznych.

No i proszę, wykładnia jasna, wyraźna i niczego nie ukrywająca. Wysoki notabł komunistyczny nawet nie lęka się, że jego opinia ujrzy światło dzienne. Działamy zgodnie z prawem - dodaje.

Warto zadać sobie pytanie: komu zależało na pozostawieniu komunistom wielkiej swobody ruchu? Czy aż taką cenę musiał zapłacić obecny rząd za układ z komunistami? Czy nie za wiele ustępstw w tej koalicji na rzecz komunistów i ich sprzymierzeńców?

Obecnie nie mamy już żadnych problemów z umacnianiem naszych pozycji - z uśmiechem ironii mówił notabł. Gdzie tylko się poruszymy - są nasi. W układach gospodarczych, w radiu, telewizji, prasie. Zawsze otrzymujemy pomoc. Wszędzie mamy swoich ludzi.

Ciekawe kto odpowie za odradzanie się komunizmu w Polsce? Ciekawe, jak się będzie bronił?

Andrzej BRZOZA

Naukowiec, pisarz, wielokrotnie aresztowany, w więzieniach, obozach pracy i szpitalach psychiatrycznych spędził 12 lat. W 1976 roku wymieniony za przywódcę chilijskich komunistów Corvalana. Od tego czasu przebywa na Zachodzie. W Polsce znany jako autor książek: „I powraca wiatr...” oraz „Pacyfiści kontra pokój”. Założyciel i prezydent Międzynarodówki Oporu.

WYWIAD Z WŁADIMIREM BUKOWSKIM

„Solidarność” w niczym nam nie pomogła



repr.AFSW „Bez pardonu”

Wojciech Stando. Proszę o parę zdań na temat Pańskiego życia; w jaki sposób znalazł się Pan na Zachodzie?

Władimir Bukowski. Myślę, że Polakom ta historia nie jest obca. Napisałem na ten temat książkę „I powraca wiatr...”. Odsiedziałem sześć lat i jeszcze sześć mi zostało, gdy zabrano mnie z obozu i wysłano „na etap” do Moskwy - do Centralnego Więzienia. Potem przewieźli mnie do bazy wojskowej i wsadzili do samolotu. Była już w nim moja rodzina. Przewieźli nas pod strażą do Zurychu. Do ostatniego momentu niczego się nie spodziewałem. Dopiero w samolocie domyśliłem się, że wywożą mnie gdzieś na Zachód, potwierdziła to moja matka. Sama procedura wymiany była mało interesująca. Odbywała się pod kontrolą szwajcarskiego wojska. Dwoma samolotami przewieziono jego i mnie. Samochodami przyjechali ambasadorowie Chile, Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych.

Przyjęto Pana na Zachodzie z otwartymi rękami...

Tak, okazano mnie i mojej rodzinie wiele sympatii. Od

razu też zaoferowano nam pomoc. Przyjechałem z matką, siostrą i z synem, który był bardzo chory i wkrótce potem umarł. Natychmiast otrzymał bezpłatne leczenie szpitalne. Ludzie byli bardzo serdeczni.

Jest Pan znany jako pisarz. Jednak przez całe życie zajmuje się Pan polityką. Jakie są główne cele Pańskiej działalności?

Od 17 roku życia jestem świadomym antykomunistą, zwolennikiem demokracji i narodowej niezależności. I to się nie zmienia. Co robiliśmy? Robiliśmy bardzo dużo, braliśmy udział we wszystkich chyba akcjach pomocy więźniom politycznym, w akcjach przeciw sowieckim agresjom. Domagaliśmy się bojkotu igrzysk olimpijskich w Moskwie, pomagaliśmy Afganistanowi. Było wiele akcji koordynowanych przez organizację, którą stworzyliśmy z Armando Valadaresem - Międzynarodówką Oporu. W jej skład wchodziły praktycznie wszystkie antykomunistyczne siły na świecie. Na ile to było możliwe próbowaliśmy pomagać sobie wzajemnie, dać możliwość *publicity*, aby ludzie na Zachodzie wiedzieli,

co się naprawdę dzieje w krajach komunistycznych. W miarę możliwości organizowaliśmy pomoc finansową, ale tego zawsze było mało. Pamiętam stan wojenny, gdy pod polską ambasadą w Paryżu zorganizowaliśmy wielką demonstrację. Później robiliśmy wiele innych. Teraz przebudowujemy naszą organizację. Systemy komunistyczne Trzeciego Świata nie są już tak ściśle kierowane przez Moskwę, dożywają już swoich dni (np. Angola) i nic ważnego już tam nie możemy osiągnąć. Nikaragua przeszła przez wybory do demokracji. Sytuacja jest tam wciąż niejasna, ale my już w niczym nie możemy pomóc. W Afganistanie nadal trwają walki, ale wojska sowieckie już zeń wyszły. Skończyć z tym to już robota dla samych powstańców. Pozostała Europa Wschodnia i Związek Sowiecki, chociaż ta pierwsza już się wyswobadza. Teraz kolej na narody Związku Sowieckiego. Cały czas zawęża się obszar działania. Zdecydowaliśmy się więc zreformować całą organizację, działać bardziej konkretnie.

Kiedy utworzono Kongres Demokracji i Niepodległości? W maju zeszłego roku w Paryżu.

W jakim celu powstał i kto go powołał do życia?

22 ludzi różnych narodowości z inicjatywy Paruyra Hayrikyana, mojej i Jury Nastrojewa. Za rzecz najważniejszą uznaliśmy stworzenie możliwości dla koordynacji i współpracy niezależnych ruchów narodowych. Moskwa - kierownictwo imperium sowieckiego - prowadzi bardzo okrutną grę, zwracając narody przeciw sobie. W ten sposób podtrzymuje trwanie imperium. To co możemy zrobić, to przeciwdziałanie prowokacjom, tak, aby narody współpracowały ze sobą. U nas Ormianie i Azerowie siedzieli przy jednym stole, wspólnie podpisywali oświadczenia i wszystko było normalnie. Jest to bardzo ważna sprawa, w przeciwnym wypadku kraj spłynie krwią.

Czym Kongres będzie zajmował się w najbliższej przyszłości?

Szczegóły będziemy dopiero omawiać. Zebraliśmy się niewielką grupą dla stworzenia koncepcji. Teraz wступują nowi ludzie. Zaczynają

być potrzebne struktury. To dopiero początek. Nie wszyscy zaproszeni ze Związku Sowieckiego mogli przyjechać, np. Afanasjew, Trawkin. Dlaczego? Ponieważ trwa tam zjazd partii komunistycznej. Powiedzieli nam: albo przyjedziemy do Pragi albo robimy wielką demonstrację w Moskwie przeciw kompartii. Poprosiliśmy więc, by przystali zastępców. Od Jelcyna np. przyjechał Burbulis.

Czy Kongres przyjął jakieś uchwały?

Jest praskie wezwanie - główny dokument. Jest wiele rezolucji. Myślę, że około 30. Dotyczą różnych problemów: antysemityzmu, sytuacji w Gruzji, pomocy Funduszowi Dzieci Krymu, protest przeciw przeprowadzeniu w przyszłym roku w Moskwie Konferencji Praw Człowieka, rezolucja potępiająca Zachód za pomoc udzielaną Gorbaczowowi.

Czy nie skończy się to na słowach?

To są rezolucje. Na razie nie ma jeszcze struktur organizacyjnych, było tylko 20 osób, które zainicjowały je. Powiedział Pan, że kraje Europy Wschodniej uzyskują wolność. Czy nie sądzi Pan, że to nadal jest jedno imperium, że należy je rozbić siłami nie tylko narodów Związku Sowieckiego, ale i krajów Europy Wschodniej?

Mamy nadzieję, że tak to właśnie rozumieją narody Europy Wschodniej. Jest je-

den wróg, jedna walka, jedna sprawa. Czechom udało się wcześniej wyzwolić, osiągnąć demokrację, mieliśmy nadzieję na pomoc z ich strony, tak jak my pomagaliśmy im wcześniej, gdy oni byli okupowani. Wielkiej pomocy jednak nie uzyskali. Są teraz w okresie przejściowym, sami nie wiedzą kto u nich rządzi. Ale Havel przyszedł, pozdrowił wszystkich, przekazał wyrazy poparcia. Myślę, że nam pomógł - to teraz wolny kraj. Z Polski przyjechał Romaszewski, nasz wielki przyjaciel. W czym mogą nam pomóc Polacy... Na razie „Solidarność” w niczym nie mogła.

A „Solidarność Walcząca”?

Wy już od dawna jesteście w Międzynarodówce Oporu. Pamiętam Wasze ulotki. Wywoziliśmy z Polski żołnierza, który uciekł z Armii Sowieckiej, wywoziliśmy go przez cały rok i w końcu wywieźliśmy go na Zachód. Zawsze się nawzajem wspieraliśmy, współpraca nie była wielka, ale była zawsze. Zaburzały ją utrudnienia, granice itd. Dwa lata temu otrzymałem wizę do Polski, wkrótce mi ją jednak odebrano i nie mogłem przyjechać. Uważam jednak, że współpracę trzeba nawiązywać. Mamy bardzo wiele wspólnego.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Fragment książki „I powraca wiatr...”. Przekład A. Mietkowskiego. Do nabycia w punktach SW w Gdańsku (ul. Heweliusza 103), Poznaniu (ul. Górna Wilda 106), Wrocławiu (ul. Kotłarska 41).

SPOSODY UZASADNIANIA WŁASNEJ ULEGŁOŚCI

1. Głową muru nie przebijesz.
2. Cóż sam mogę poradzić? (Chyba, że wszyscy, wówczas ja również).
3. Jeśli nie ja to ktoś inny. (Lepiej jeśli ja, ja przyczynię mniej szkody).
4. W imię najważniejszego należy zgodzić się na kompromisy, ustępstwa i ofiary. (Cerkiew też uważa, że w imię samozachowania należy iść na ustępstwa - ustępstwom nie było końca, i oto kapłanów mianuje już KGB, a z ambony głosi się peany ku czci władzy sowieckiej. Tak samo pisarz, pragnąc wydrukować swój niezbędny czytelnikowi utwór zgadza się tu wykreślić linijkę, tam dodać jedną postać, przemyśleć ponownie tytuł, i patrzysz - a najważniejsze zostało już zgubione! Wszystko jedno - chlubi się pisarz - na tej i tej stronie aluzja, a bohater negatywny w ogóle prawie WSZYSTKO otwarcie mówi co prawda później zmienia poglądy i mówi coś zupełnie innego...).
5. Trzeba służyć Rosji, komuniści sami kiedyś znikną. (Szczególnie jest to rozpowszechnione wśród naukowców i wojskowych).
6. Trzeba służyć temu co wieczne, tworząc nieprzemijające wartości kultury i nauki, a „mysia krzątania” wokół protestów odrywa od tej służby.
7. W żadnym wypadku nie protestować jawnie - to prowokacja, to tylko rozwścieczy władzę i ściągnie cios na niewinnych.
8. Otwarte protesty są na rękę zwolennikom twardego kursu w Biurze Politycznym i przeszkodą „gołębiom” w przeprowadzaniu liberalizacji.
9. Jawne protesty przeszkadzają w przeprowadzeniu liberalizacji, którą można osiągnąć przy pomocy wielkiej polityki i tajnej dyplomacji.
10. Protestować w drobnych sprawach - to znaczy jedynie ujawniać się. Należy się przycisnąć. Gdy nadejdzie decydujący moment, wówczas jak najbardziej! - a na razie zamaskujmy się.
11. Tylko nie teraz, teraz jest najgorszy moment: żona rodzi, dzieci chorują, muszę najpierw obronić pracę doktorską, syn zdaje na studia... (i tak dalej do końca życia).
12. Im gorzej - tym lepiej. Należy świadomie doprowadzić wszystkie niedorzeczności tego systemu do absurdu, aż przebierze się miara i lud zrozumie, co się dzieje.
13. Rosja - to kraj niewolników. Rosjanie nigdy nie mieli demokracji i mieć nie będą. Nie są do niej zdolni - nie ma co próbować. Z naszym ludem nie można inaczej!
14. Lud milczy. Jakie prawo do wypowiedziania się ma garstka niezadowolonych - kogo oni reprezentują, czyją opinię wyrażają? Słyszałem też następujący wywód: Waspłoty protesty wprowadzają w błąd światową opinię publiczną. Ludzie na Zachodzie mogą myśleć, że mamy możliwość otwarcie się wypowiadać albo coś zmieniać, jest to zatem na rękę sowieckiej propagandzie.
15. Należy spokojnie robić karierę, przenikać „na górę” i stamtąd starać się coś zmienić - z dołu niczego nie zdziałasz.
16. Trzeba pozyskać zaufanie doradców przywódców, wychować ich i pouczać w spokoju - tylko tym sposobem można wpłynąć na bieg spraw państwowych.
17. Wy protestujecie, a ja nie będę - ktoś przecież musi pozostać jako żywy świadek. (Słyszałem to w łagrze przed głodówką...).
18. Żeby tak istniała jakaś nowa teoria zamiast marksizmu, by porwać ludzi - na samej negacji niczego się nie zbuduje.
19. Komunizm został zesłany Rosji za jej grzechy, a karze boskiej grzech się sprzeciwiać.

W dniach 4-6 lipca w Pradze odbyła się konferencja pt. „Pokojowa droga do demokracji” omawiająca niepodległościowe ruchy demokratyczne w Związku Sowieckim. Uczestniczyli w niej delegaci ze wszystkich republik sowieckich oraz zaproszeni goście (m.in. delegacja SW). Konferencję otworzył prezydent Czech i Słowacji Vaclav Havel, uczestniczyli m.in. Jeane Kirkpatrick (były ambasador USA przy ONZ), Paruyr Hayrikyan (ormiański działacz niepodległościowy przebywający na emigracji), Władimir Bukowski (notka biograficzna i wywiad obok), Jean Francois Revel (francuski sowietolog), Gary Kasparow (działacz ruchu demokratycznego w ZSRS, szachowy mistrz świata).

Na zakończenie konferencji przyjęto tekst „Apelu Praskiego” domagającego się od rządów państw zachodnich wycofania poparcia dla Michaila Gorbaczowa i programu pierestrojki.

Ze zdaniem autora recenzowanej poniżej książki można się nie zgadzać, jest to niewątpliwie bardzo dyskusyjna pozycja. Uważamy jednak, że warto przeczytać poniższy tekst aby móc, być może w przyszłości, odpowiedzieć sobie na pytanie: kim są ludzie, którzy kształtują naszą kulturę? Jakie istnieją relacje między tym co propagują a tym co sami realizują w swym życiu?

Wszyscy wielcy, postępowi pisarze i intelektualiści, od Rousseu po Hemingwaya i Sartre'a byli w życiu prywatnym zwykłymi kanalami, tchórzami, wiarołomcami i kłamcami. Nie przywiązywali też zbytnej wagi do czystości ciała. Tak przynajmniej twierdzi amerykański pisarz Paul Johnson, autor dzieła „Intellectuals”.

Berolt! Brecht brudził sobie paznokcie, by uchodzić za prawdziwego proletariusza. Zresztą żaden z wielkich myślicieli opisywanych przez P.Johnsona, nie był miłośnikiem wody i mydła. Byli wiecznie brudni i niechlujni, a ich ubrania również nie grzeszyły czystością. **Sartre** unikał wanny jak zarazy. **Bertrand Russell** po prostu cuchnął. Nie mogąc dłużej znieść jego przykrego oddechu lady Ottoline Morrell zagroziła mu: *Albo się w końcu umyjesz, albo nigdy więcej nie wpuszcę cię do łóżka.* Russell słubował czystość...seksualną.

W tym miejscu niejeden z Czytelników zapyta: i co z tego? Przecież po pisarzach pozostają dla potomności książki, a fakty z ich prywatnego życia schodzą na drugi plan. Jednak zdaniem P.Johnsona najwyższy już czas, by przyjąć do wiadomości, że intelektualiści byli zepsuci do szpiku kości. I nie chodzi tylko o ich higieniczne i seksualne dewiacje. To można by im jeszcze dawać. Jednak bliższe spojrzenie na ich biografie ujawnia, że byli to ludzie o niezbyt ciekawych charakterach. Cechowała ich kłamliwość, nieuczciwość i tchórzliwość. Prawili kazania a sami byli na bakier z moralnością. Występowali w obronie ludzkości a nienawidzili mężczyzn i kobiety. **Jean-Jacques Rousseau**, wybitny pedagog, nie mógł znieść widoku dzieci. *Okropnie halasują* - powiedział kiedyś autor „Nowej Heloizy” do krytykującego jego zachowanie Voltaire'a.

WIELCY BEZ COKOŁÓW

Jakim więc prawem - pyta w owej oskarżycielskiej książce P.Johnson - ci tchórzliwi, aroganccy, słabi i niemoralni „mózgowcy” decydowali za wszystkich innych, zmieniali świat i zmuszali nas do życia zgodnie z ich arbitralnymi zaleceniami? Kto ich upoważnił do ferowania wyroków i udzielania rad? Byli wszak mistrzami dwulicowości. Głosili wszem i wobec, że gardzą dobrami materialnymi, a w rzeczywistości wyznawali kult pieniądza, stroili się w szatki obrotów kobiet, a życiu wykonywali je i zmieniali jak rękawiczki... Pod względem moralnym intelektualiści byli więc nie lepsi od zwykłych szubrawców. Od tych ostatnich różnili się jedynie talentem.

Aldous Huxley powiedział kiedyś, że intelektualista to człowiek, który znalazł w życiu coś bardziej interesującego od seksu. P.Johnson twierdzi z kolei, że tym co wyróżnia „jajogłowych” jest władza polityczna. Otóż od dwustu lat wpływ tych postępowych pisarzy na życie społeczne wciąż rośnie. Dzieje się tak od czasu, gdy Rousseau stworzył nowoczesny prototyp antycznego skryby.

Wraz z tym francuskim filozofem rozpoczęła się epoka sceptycznych, ateistycznych mędrców, porzucających wiarę w Boga na rzecz kultu rozumu. Za pomocą tego narzędzia pragnęli przebudować świat. Głosił to już **Voltaire**, ale archetypem nowoczesnego intelektualisty był właśnie Rousseau, który przywłaszczył sobie prawo nie tylko do naprawiania społeczeństwa ale i przewodzenia mu. Wszyscy następni filozofowie, pragnąc stać na czele nieoświeco-

nym mas, byli jego ideowymi potomkami.

Autor obrazoburczego dzieła o intelektualistach ze świecznika światowej kultury szkicuje m.in. portrety **Rousseau, Shelley'a, Marksa, Ibsena, Tolstoja, Hemingwaya, Russella, Sartre'a i Orwella**. Czy wszyscy z nich byli normalnymi degeneratami? Zdaniem P.Johnsona tak właśnie było. **Hemingway** mawiał, że łągarstwo jest częścią treningu pisarza. **Tolstoj** uwodził kobiety, zatajając przed nimi swą chorobę weneryczną. **Sartre**, udający wierność w stosunku do Simone de Beauvoir, zadedykował jej „Krytykę dialektycznego rozumu”, ale poprosił wydawnictwo Gallimard o wydrukowanie dwóch egzemplarzy z dedykacją dla niejakej **Wandy**. **Hemingway** napisał obsceniczny wiersz o swej kochance, **Marcie Gellhorn**, który służył mu potem w zbliżeniach z innymi partnerkami. Autor „Komu bije dzwon” odczytywał co pikantniejsze fragmenty swego wiersza, zmieniając jedynie imię kobiety, z którą akurat znajdował się w łóżku.

Zresztą obsesja na punkcie własnej męskości charakteryzowała nie tylko wielkiego **Ernesta**. **Rousseau** nie przestawał mówić o swoim członku. **Ibsen** krył go za zdrośnię nawet w czasie wizyt u lekarza. **Tolstoj** przechowywał w butach pamiętnik, w którym notował swe liczne przygody z wieśniaczkami i... kurami z Jasnej Polany.

Jak można wierzyć filozofom, którzy tak jak Rousseau przechwalali się miłosnymi podbojami, podczas gdy w rzeczywistości byli im-

potentami? Pewna kobieta, która odkryła niemoc francuskiego mędrca poradziła mu by dał spokój niewiastom, a poświęcił się matematyce.

Wielu bohaterów książki P.Johnsona zmieniało kobiety jak rękawiczki. **Hemingway** i **Russell** mieli po cztery żony, a **Norman Mailer** poprzestał dopiero na sześciu. Z kolei Sartre zadowalał się niezwykle precyzyjnym opisywaniem swej żony, szczegółów anatomicznych kochanek z młodości. A Simone de Beauvoir była ponoć wdzięczną słuchaczką tych opowieści...

Może chociaż ich chęć zmiany świata na lepsze była szczerą? Nic z tego. **Bertrand Russell** pod koniec II wojny światowej błagał władze USA o użycie broni jądrowej przeciw ZSRS. A co z miłością do ludzkości? Intelektualistom opisywanym przez P.Johnsona chodziło raczej o manipulację dążeniami narodów na własną chwałę.

W przedstawionej galerii, demistyfikującej świetlane postaci intelektualistów tkwi jednak poważna wada. Brak w niej mianowicie konserwatystów. P.Johnson pisze o Sartre, Rousseau i Tolstoju, a pomija Camusa, Hume'a i Turgieniewa. Orwella opisuje natomiast „w białych rękawiczkach”.

P.Johnson pragnie więc zasugerować, że kłamliwość, niewierność, niemoralność i inne ludzkie przywary cechują intelektualistów, ale tylko z pewnej konkretnej formacji. Tych mianowicie, którzy pragną za wszelką cenę zmieniać świat. Od siebie dodajmy, że również nie wszyscy ci, którzy zadowoleni są z istniejącego stanu rzeczy, myją ręce osiem razy dziennie...

Roman GUTOWSKI

(HORYZONTY 9-22.06.1990)

SUPERTELEWIZJA

W 1972 roku japońscy inżynierowie z koncernu SONY rozpoczęli badania nad nową technologią przekazywania obrazu.

Liczba poziomych linii tworzących obraz w telewizorze została powiększona dwukrotnie z 525 (odbiorniki standardowe) do 1125 w nowym systemie. W 1983 roku na pokazie w Montreaux (Szwajcaria) zaprezentowano nowy kompleks rozwiązań, zwany HDTV (HF-Vision). W jego skład weszły kamery studyjne, odbiorniki i magnetowidy. Zaproszeni widzowie mieli się czym zachwycić. Kolory były w pełni naturalne, a na ekranie można było dostrzec najdrobniejsze szczegóły.

Japończycy zgodnie z logiką wolnego rynku zaproponowali przyjęcie technologii przez Europę i Amerykę. Byłaby to gigantyczna operacja. Należałoby wymienić 600 mln odbiorników. W grę wchodziły, oczywiście, wielkie pieniądze.

W 1986 roku spodziewano się przyjęcia propozycji japońskich przez Międzynarodowy Komitet Radiokomunikacyjny. Nastąpiło jednak coś zupełnie przeciwnego. Kraje Wspólnego Rynku wyasygnowały 2,2 mld franków na własną HDTV. Głównymi motorami tej akcji były: holenderski Philips, francuski Thomson i niemiecki Bosch. Ich współpraca zakończyła się sukcesem. Już w 1988 roku w Brighton (W. Brytania) zaprezentowano własny system. Równało się to praktycznie z przekreśleniem szans Japończyków na wejście na rynki europejskie. Co gorsza obudzili się także Amerykanie. Oficerowie z Pentagonu słusznie zwrócili uwagę na fakt, że ekrany radarowe zamontowane w czołgach i samolotach będą produkcji japońskiej. Jest to niedopuszczalne, ponieważ np. małe embargo



ze strony Kraju Kwitnącej Wiśni mogłoby pozbawić US Army możliwości prowadzenia rozpoznania elektronicznego. W dziedzinie produkcji odbiorników telewizyjnych USA są karzelem. Cały ten przemysł wpadł w ręce Japończyków i Europejczyków. Jedyną firmą amerykańską jest Zenith. W każdym razie, wojskowi skłonni byli podpisać czeki na prace badawcze każdego, kto tylko coś sobą reprezentuje. Dosyć szybko znaleźli się utytułowani chętni. IBM, ATT, Apple, Digital Equipment, Motorola stworzyły związek w celu wyprodukowania amerykańskiego telewizora z prawdziwego zdarzenia. Był jednak pewien problem. Taki związek nazywa się trust, a w USA od czasów surowego prezydenta Theodora Roosevelta obowiązuje ustawa antytrustowa. Przez wiele lat gwarantowała ona zdrowe zasady wolnej konkurencji. Oczywiście poradzono sobie i z tym. Senat uchwalił odpowiednie poprawki, umowy można było podpisać i Ameryka na pewno będzie miała swój system HDTV.

Wszystko wydaje się być w najlepszym porządku. Ale słowa rozgoryczonego przedstawiciela SONY, pana Morizono brzmią bardzo przekonująco: Ładują mnóstwo pieniędzy, żeby ponownie wynaleźć koło. Cały koszt prac badawczych spada na konsumentów.

Andrzej JANECKI

TARGOWICA

Oceniając politykę rządu Mazowieckiego używam słowa TARGOWICA. Jestem świadomy ciężaru tego słowa, nie waham się jednak go wypowiedzieć. Musi być ono wypowiedziane jasno i otwarcie, albowiem milczenie oznacza akceptację. Użycie tego słowa znajduje również uzasadnienie w stosunku do realizowanej polityki zagranicznej obecnej władzy. Przecież Polska ustami „naszego” rządu wypowiada wolę pozostania w Układzie Warszawskim - sile zbrojnej imperium sowieckiego. Mocą decyzji „naszego” rządu na terytorium Polski stacjonują okupacyjne wojska sowieckie, których obecność uzasadnia się zagrożeniem niemieckim. Z sowieckich dywizji propaganda czyni jedyne obrońce i gwaranta granic Polski (skąd my to znamy?). Rząd Mazowieckiego odmawia uznania niepodległości Litwy i całej przybaltyki, milczy po maszkrze Ormian. To już nie tchórzostwo - jak niektórzy sądzą. To konsekwencja przyjęcia roli wasala Moskwy, który dokładnie i precyzyjnie realizuje politykę Gorbaczowa. Na domiar złego czyni to - w przeświadczeniu Zachodu - jako „demokratyczny” i „niekomunistyczny” wyraziciel woli Polaków.

Jeden z najwybitniejszych sowietologów, francuski filozof

Alain Besancon oceniając sytuację w Polsce pisze: *Uważam, że aktualny rozwój wydarzeń w Polsce służy i Zachodowi i Związkowi Sowieckiemu, ale na pewno nie Polsce. Polska jest w tej chwili najbardziej eleganckim przedmiotem imperium, które z upodobaniem prezentuje na Zachodzie Gorbaczow: zmiany się przecież dokonują, wszystko odbywa się spokojnie i Polska sama z siebie współpracuje zgodnie ze Związkiem Sowieckim. Dla wszystkich sytuacja jest idealna, oprócz Polski.*

Myślę, że wypowiedź Besancon jest najlepszym podsumowaniem działalności „naszego” rządu. Jednakże jego ocenę zakończę refleksją, która nasuwać się musi każdemu, komu sprawy Polski leżą na sercu: Jednym z powodów dumy narodowej Polaków jest to, że nie dochowali się oni własnego Quislinga. Czy dziś możemy być tego pewni?

Fragment artykułu Krzysztofa Wolfa „Refleksje nad sytuacją Polski”.

Krzysztof Wolf - lat 31, pracownik wydziału Stalowni Huty „Warszawa”, działacz Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”, współzałożyciel Niepodległościowej Partii „Solidarność”, redaktor CDN-Głos Wolnego Robotnika.

CZAS HOCHSZTAPLERÓW

Przebudowa gospodarki prowadzona jest w ślimaczym tempie;

niejasne prawo finansowo-gospodarcze, skorumpowane kadry urzędników - to doskonałe środowisko dla hochsztaplerów. Takie właśnie warunki stwarza polska gospodarka. Takich też zyskuje w większości partnerów zagranicznych, chociaż i krajowi hochsztaplerzy radzą sobie niegorzej. Co chwilę słychać o różnego rodzaju kantach spółek nomenklaturowych czy żerowaniu na ludzkiej naiwności przez kombinatorów różnej maści. Ostatnio, głośnym przypadkiem jest tzw. sprawa Grobelnego. Faceta, który zebrał od ludzi w tzw. Bezpiecznej (sic!) Kasie Oszczędności (BKO) 32 miliardy złotych (ok. 34 mln dolarów), wyjechał na początku czerwca za granicę i zniknął jak kamfora. Wcześniej zasłynął jako rekin na rynku dolarami. Poprzez sieć swoich kantorów „Dorchem” i tendencyjne artykuły w gazetach (podobno miał nawet swoje go człowieka w „Gazecie Wyborczej”) wywołał panikę na rynku

dolarowym, co dało mu najprawdopodobniej ok. 7,5 mld złotych.

Na rynek oszczędności, akcji i promes kredytowych (w ubiegłym roku) weszła z głośnym hukiem Korporacja Budowlana „Drewnbud”. Obecnie proponuje ona nowe przedsięwzięcie - sprzedaż książeczek gruntowych. Po przeczytaniu wszystkich warunków związanych z zakupem tejsz książeczki należy stwierdzić, że jest to wyraźne oszustwo. Korporacja zyskuje w klientach kredytodawcę, który pożyczka pieniądze na procent *a vista* stosowany w PKO (12%), a kredyty udzielane mu przez PKO oprocentowane są średnio na ok. 36%. Inflacja w tym roku wyniesie ok. 100%, w przyszłym roku, jeżeli będzie cud i gospodarka polska przeżyje, wówczas minimalna inflacja szacowana jest na ok. 20%. Rachunek jest prosty, a z danych tych wynika, że jest to nieopłacalny interes. Ale jak zawsze naiwnych nie sieją, sami się rodzą.

(Z.J.)

Uwolniona z okowów cenzury i autocenzury polska refleksja polityczna natychmiast ujawniła swą niezdolność do intelektualnej samodzielności, grzęznąć w tradycyjnych stereotypach i bezmyślnie powtarzając odziedziczone po przeszłości frazesy. Okazało się, iż mimo trwającej pięćdziesiąt lat lekcji, udzielonej Polsce przez komunizm, kilka „geopolitycznych” banalów jest więcej warte niż pół wieku empirycznych doświadczeń.

Przez ostatnie czterdzieści pięć lat Polska, jako państwo pozbawione niepodległości, nie prowadziła własnej polityki zagranicznej. Jednym z najdotkliwszych skutków tego faktu jest widoczny, u przywódczych elit polskiego społeczeństwa, zanik politycznej wyobraźni.

Widać to wyraźnie od momentu, gdy zelżał bezpośredni nacisk ZSSR na Europę Wschodnią i gdy przed Polakami pojawiła się szansa na niezależne kształtowanie własnego losu. Uwolniona z okowów cenzury i autocenzury polska refleksja polityczna natychmiast ujawniła swą niezdolność do intelektualnej samodzielności. Schematyczność i bezwładność polskiego myślenia politycznego są szczególnie w chwili obecnej, kiedy nieoczekiwanie powstała konieczność sprostania zupełnie nowej sytuacji międzynarodowej.

Tymczasem nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż kształtujący się aktualnie nowy establishment nie tylko nie posiada gotowej koncepcji twórczego zareagowania na powstające wydarzenia, ale co gorsze, nie stara się nawet takiej koncepcji wypracować. Wystarczyło kilka nieprzyjaznych pomruków ze strony ukraińskich i litewskich nacjonalistów oraz uświadomienie sobie możliwości pojawienia się w przyszłości niemieckich pretensji terytorialnych, aby polska polityka znów weszła na dopiero opuszczony szlak szukania opinii i protekcji we wschodnim imperium. Powyższe przekonanie funkcjonuje aktualnie w postaci dwóch, pozornie tylko różniących się od siebie programów polityki zagranicznej.

Pierwszy z tych programów odwołuje się do tradycji politycznych polskiej prawicy i stawia na narodowe państwo rosyjskie. Zbudowany jest on wokół przeświadczeń zakładających, iż naszym wschodnim sąsiadem jest Rosja, a jedynym mającym polityczną wartość sojusznikiem naród rosyjski. Głównym celem polskiej polityki powinno być zatem porozumienie się z tym narodem na następujących warunkach: Polska uznaje suwerenność Rosji na wschód od Bugu i respektuje rosyjskie in-

teresy militarne w Europie Środkowej. W zamian za to imperium nie będzie usiłowało określać kształtu życia publicznego w Polsce oraz zgodzi się spełniać rolę gwaranta nienaruszalności polskich granic.

Druga koncepcja reprezentuje sobą styl myślenia typowy dla orientacji lewicowych, wywodzących się z rozmaitych atawizmów i przyzwyczajęń tej formacji światopoglądowej. Koncepcja ta operuje rozumowaniem zbliżonym do poprzedniego, z tym że miejsce Rosji zajmie w nim ZSSR. Za pożądanego partnera Polski na wschodzie uznaje się to socjalistyczne, wielonarodowe państwo z centralą w Moskwie.

Protagonisci obu przedstawionych wyżej konstrukcji politycznych uważają swoje wyobrażenia za modelowe przykłady politycznego realizmu. Co więcej, w aktualnym postępowaniu przywódców ZSSR widzą zapowiedź rychłego spełnienia się ich oczekiwań. Narodowi realisci głośno entuzjazmują się, że nareszcie wygra w Rosji tendencja do poszukiwania porozumienia z Polską na nieideologicznej płaszczyźnie państwowych interesów. Soc-realisci z kolei (na razie w skrytości ducha) cieszą się, że ZSSR wchodzi na wymarzoną przez nich drogę „demokratycznego socjalizmu”, uczciwie respektującego narodową odmienną i samodzielność swych politycznych przyjaciół. Niestety są to radości nieuzasadnione, świadczące o naiwności obu wersji polskiego realizmu. Tym bowiem, co łączy napisane przez ich wyznawców scenariusze przyszłych polsko-rosyjskich stosunków jest fakt, iż nie mają one szans na praktyczną realizację.

Przed wszystkim nie jest dziś możliwe ukonstytuowanie się nieideologicznego, narodowego imperium rosyjskiego. Przy istniejących w ZSSR narodowościowych stosunkach i proporcjach nie ma mowy o podporządkowaniu sobie przez naród ro-

syjski tak ogromnej masy obcych mu etnicznie, a często i cywilizacyjnie ludzi.

Równie mało prawdopodobne jest urzeczywistnienie się liberalnej wersji Wszechrosji, zakładającej powstanie państwa federacyjnego. Udane federacje rodzą się na ogół wówczas gdy tworzą je narody wewnętrznie wolne i cywilizacyjnie dojrzałe. Narody ZSSR, budzące się dopiero do nowoczesnej egzystencji, są zbyt spragnione niepodległości, by zgodzić się mogły na jakąkolwiek formę politycznej podrzędności. W kontekście tym idea przekształcenia się ZSSR w oświecone federacyjne imperium wydaje się fantastycznym mirażem, w oparciu o który nie sposób odpowiedzialnie budować przyszłej polskiej polityki.

Jeszcze większym nieporozumieniem jest oczekiwanie na przeobrażenie się ZSSR w państwo liberalnego socjalizmu. Po pierwsze z tego powodu, że liberalny i demokratyczny socjalizm jest po prostu niemożliwy. Po drugie zaś dlatego, że każda próba otwarcia przed obywatelami i narodami ZSSR wrót rzeczywistej wolności musi w praktyce doprowadzić do tego samego rezultatu - do rozpadu wschodniego olbrzyma na kilka lub kilkanaście odrębnych państw.

Czas już wreszcie uświadomić sobie, iż jedynym skutecznym społawem, w oparciu o które przetrwać może moskiewskie imperium jest istniejący tam socjalistyczny porządek społeczny. Tylko socjalizm bowiem potrafi skutecznie paraliżować narody.

Nie należy zatem ludzić się fantazmatem powstania na wschodzie liberalnego i przyjaznego Polsce mocarstwa. Realną szansę na realizację mają tam jedynie dwa rozwiązania. Albo dojdzie do rozpadu Związku Sowieckiego na pewną liczbę państw narodowych, spośród których największym będzie co-
fnięta do swych etnicznych gra-

nie (i wtedy być może demokratyczna) Rosja; albo w taki czy inny sposób odrestaurowany zostanie totalitarny ZSSR.

W odniesieniu do obu tych ewentualności kalkulacje polskich geopolityków nie mają politycznego sensu. Co gorsza, z punktu widzenia dobrze pojętej polskiej racji stanu ich pomysły mogą się okazać wysoce szkodliwe. Każdy, kto marzy o dalszym istnieniu za Bugiem wielkiego rosyjskiego opiekuna w praktyce sprzyja przetrwaniu tam komunistycznej niewoli ze wszystkimi, złowieszczymi także dla Polski, konsekwencjami. Komunistyczne mocarstwo bowiem na mocy wpisanego weń społecznego mechanizmu zawsze będzie nie tylko represyjne wobec własnych obywateli, ale także agresywne i nietolerancyjne w działaniach zewnętrznych.

Punktem ciężkości polskiej polityki nie może być szukanie protekcji takiego sąsiada. Polska w żadnych okolicznościach nie powinna przyczyniać się do konserwowania dotychczasowego porządku politycznego chowając się pod skrzydła symbolizujących go układów i instytucji. Musi się zdecydować na związanie swej przyszłości z procesami, które ów porządek rozsadzają, zdobyć się na wysiłek ułożenia sobie egzystencji pośród nowych wolnościowych dążeń Europy.

Jest to niewątpliwie zadanie trudne i pod wieloma względami ryzykowne. Tak zjednoczone Niemcy, jak i budzące się do niepodległości narody Wschodu mogą wystawić Polskę i świat na niejedną ciężką próbę. Negatywnych skutków żadnej z nich nie da się jednak porównać z cywilizacyjnym zagrożeniem, jakie stanowiłoby dla wszystkich dalsze istnienie sowieckiego imperium. Dlatego trzeba odważyć się podjąć ryzyko pełnej niepodległości i nie demonizować a priori możliwych niebezpieczeństw. Nie wolno dopuścić do tego, aby lęk przed owymi niebezpieczeństwami stał się argumentem na rzecz przetrwania komunizmu, który już zaczął przebiegać się w swój ochronny kostium tzw. „mniejszego zła”.

Janusz PAWLOWSKI

(Kultura, Paryż nr 5/1990, str. 10-14)

PUŁAPKA GEOPOLITYKI

SAMORZĄDOWE CIEKAWOSTKI

Radni z Tomaszowa Mazowieckiego podjęli decyzję, że będą obradować wyłącznie w czasie pracy. Jednocześnie przyznali sobie stałe diety za utracę czasu pracy.

Poznańscy radni na pierwszych posiedzeniach roboczych (pomijając mszę św. i procesję przez miasto) podnieśli ceny biletów komunikacji miejskiej o 100% i równocześnie przyznali sobie bilety darmowe.

Radni ze Słupska przyznali przewodniczącemu rady i prezydentowi pensje po 3 mln zł. Diety dla delegatów do sejmiku samorządowego wynoszą 200 tys. zł, pół miliona dla członków prezydium (9 osób), a dla wiceprzewodniczącego 700 tys. zł.

LISTY CZYTELNIKÓW

Generalni gubernatorzy kongresówki 1815-1990...

Pozorów jak mrówek!... Ekspozycja sejmowa Mazowieckiego z 6 lipca oraz kompromisowe przebranie jego gabinetu pobudza do refleksji. W latach 1918-39 mieliśmy niepodległą Ojczyznę, a w latach 1939-45 Gubernatorstwo hitlerowskie. W ciągu pozostałych 148 lat (od roku 1815) żyjemy w niewoli rosyjskiej, w Kongresówce rządzonej z woli miłośników nam panujących carów białych a potem krasnych, przez kolejnych Generalnych Gubernatorów, jak Konstantego, Paskiewicza, Wielopolskiego... a potem Bierutów, Wiesławów, Gierków, aż do Mazowieckiego włącznie. Bez zmian! Mazowieckij Jewropiejec i jego ekipa zgodnie z instrukcją Szefa KGB Kriuczkowa nadal używają straszaka niemieckiego i skutecznie zabiegają, "czytoby Sawieckije Wajska astalis na wsiegda w Priwislienskom Kraje"... Jednocześnie ten Gubernator pod nadzorem Braci z KGB pilnuje, aby tzw. LWP czy obecne WP posiadało zapasy amunicji i paliwa na zaledwie 3 dni walki oraz przestarzałe o wiele lat modele samolotów, czołgów, dział, rakiet itp. aby dywizja WP posiadała siłę ogniową i zdolność manewrową o 40% niższą, niż dywizja sowiecka.

Ale mamy za to „Pakt Warszawski”, który musi pozostać! Tzw. LWP w latach 1944-50 wojowało tylko przeciw walczącemu o wolność Polakom oraz przeciw powstańcom Ukraińskim. W 1968 roku odniosło ono wspaniały triumf nad bezbronnymi Czechami. W Poznaniu w '56, na Wybrzeżu w '70 oraz w czasie stanu wojennego 80-88 strzelało do bezbronnych robotników. Nowa rota przysięgi żołnierskiej kończy się słowami: *Tak nam pomóż Bóg!* To bardzo dobrze... ale czy również strzelać do robotników?

Leszek Moczulski w 1979 roku w dziele pt. „Revolucja bez Rewolucji” napisał: *Niezależnie od tego, czy na czele PRL stać będą otwarcie agenci stalinowskie, czy komuniści z ludzką twarzą, ekskomuniści z hasłem szczęście człowieka, czy antykomuniści z programem wiernopoddanego uzależnienia się od Moskwy (mogą to być nawet ci sami ludzie) - sedno będzie takie samo: PRL rządzone przez PZPR w interesie i z woli*

ZSRR (...). Wszelkie pozorne działania i pozorne osiągnięcia są niczym innym, jak umacnianiem systemu... Prorocze słowa! Wystarczy przypomnieć 30 letnią, bogatą przeszłość kolaboracyjną Mazowieckich, Giermków i innych. Niestety dzisiaj nikt o tych słowach nie pamięta... i to włącznie z samym Moczulskim, co jest ubolewania godne.

KLAMOT

REDAKCJA SW

W gazecie kieleckiej „24 Godziny” z 3 lipca br. Janusz Baczyński z Unii Polityki Realnej kończy swój artykuł pt. „Polykanie żaby” następującymi słowami: *Obywateli! Musimy bronić się przede wszystkim przed ograbieniem nas przez załogi naszych przedsiębiorstw (...). Nawet po zmianie naszych przedsiębiorstw w spółki skarbu państwa, jeżeli zarząd przedsiębiorstwa przejmie załoga to ustali płace takie wysokie, że dywidendy w życiu nie dostaniemy. Dlatego ustawa prywatyzacyjna powinna zabraniać nabywania akcji przedsiębiorstwa osobom w nim zatrudnionym, gdyż tracą wtedy wartość pozostałe akcje należące do państwa, czyli do nas wszystkich. Któż bowiem będzie chciał kupić akcje ryzykując, że nie otrzyma od nich dywidendy?*

Takich przepisów dyskryminujących robotników nie ma w żadnym państwie kapitalistycznym. Ci panowie z UPR zapominają, że głównym źródłem „cudu gospodarczego” w RFN był właśnie burzliwy, nieograniczony rozwój akcjonariatu pracowniczego, w związku z czym załogi i ich samorządy stały się autentycznym właścicielem tych ognisk całkowicie prywatnych przedsiębiorstw. Bardzo wątpliwe, czy pracownicy wielu tysięcy fabryk i fabryczek prowadzonych obecnie planowo i celowo do bankructwa będą mieli motywację do wydajnej pracy, jeżeli wszystkie akcje tych przedsiębiorstw wykupią za bezcen ministrowie, senatorowie, posłowie, emerytowani pułkownicy SB, Wałęsowie, Jankowscy, Piaseccy i... niemieccy kapitaliści... Bo tylko tacy mają dziś pieniądze!

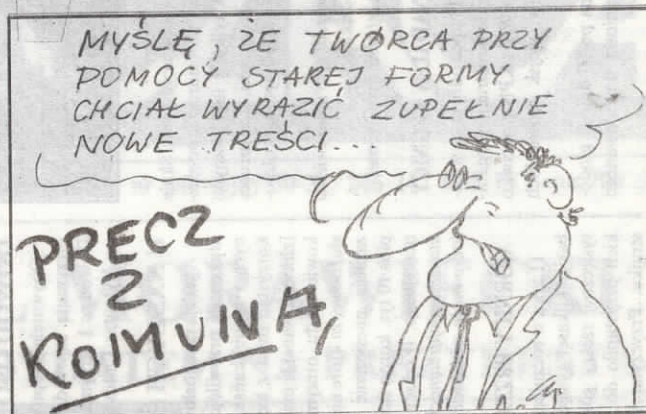
Karol ULRICH
KIELCE

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadsyłanych listów. Poglądy zawarte w listach nie muszą odzwierciedlać poglądów redakcji.

NIE KONSULTUJECIE TOWARZYSZU?

Skąd my to znamy? Wiecie, rozumiecie! Niby epoka minęła, a duch konsultacji komunistycznej żyje jak dawniej. Przypomniał nam o tym przypadek nowego wojewody wrocławskiego S. Muszyńskiego. Człowiek to z charakterem, zna problemy województwa, zna się na gospodarce, wszak był szefem Towarzystwa Gospodarczego. Został desygnowany przez siły solidarnościowe na stanowisko wojewody. I co? Mianowania ciągle nie ma. Wciąż pełni tylko obowiązki wojewody. A dlaczego? Ano dlatego, jak ćwierkają wróble, że nie konsultuje swoich decyzji z Regionem „S”. Właśnie. Nie uzgadnia! Nie konsultuje! Brrr! I to ma być samodzielny i samorządny wojewoda? Skoro nie konsultuje, skoro nie uzgadnia, więc nie może być samorządny! Na Boga! Gdzie jesteśmy? Czyżby znów w świetłej epoce jedynej, przewodniej siły narodu?

(ab)



Do Redakcji „SW”

W numerze 28 Waszego pisma opublikowaliście serię zdjęć podpisaną „Zdjęcia z ostatniego spotkania SW we Wrocławiu”. Uważam tę publikację za przejaw wyjątkowej nieodpowiedzialności i nierzetelności dziennikarskiej z następujących powodów:

1. Podpis sugeruje, że osoby przedstawione na zdjęciach są członkami SW. Wobec konspiracyjności SW i jej pozaprawnego działania w obecnym systemie polityczno-prawnym jest to równoznaczne z donosem, gdyż nie wszystkie osoby przedstawione na zdjęciach są jawnymi przedstawicielami SW.

2. Sformułowanie „ostatnie spotkanie SW” jest tak nieszczerliwe, że aż trudno uwierzyć w roztargnienie redaktorów. Wynika z niego bowiem, że te kilkanaście osób stanowią całą SW, a po tym spotkaniu nie będzie już żadnego innego.

3. Spotkanie, z którego pochodzą zdjęcia było, o ile mi wiadomo spotkaniem zespołu organizacyjnego Partii Wolności, a nie „ostatnim spotkaniem SW”.

Mam nadzieję, że powyższe uwagi spotkają się ze zrozumieniem redakcji i spowodują zamieszczenie odpowiednich sprostowań.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Autorowi powyższego listu dziękujemy bardzo za jego uwagi i uważając, że wyjaśnia on w wystarczającym stopniu nasze roztargnienie i niefrasobliwość publikujemy go w zamian dodatkowego sprostowania. Przepraszamy również osoby, które znajdowały się na zdjęciach za rozpowszechnienie ich bez zgody zainteresowanych.

Redakcja

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze ukazał się na łamach naszego tygodnika niepodpisany artykuł Alfreda Gruby pt. „Kto jest kolaborantem?”. Za przypadkowe pominięcie nazwiska przepraszamy autora i Czytelników.

DZIĘKUJEMY

Komitet na Rzecz Wolnych Wyborów w Polsce (z siedzibą w USA) - 1000 DM (1 rata)

Stale punkty kolportażu:

Poznań
1. Klub „W i S” ul. Górna Wilda 106
pon. - piątek w godz. 12.00-18.00
tel. 33-00-91

Wrocław
1. Księgarnia „Drugi Obieg”
Biblioteka Wojewódzka
Rynek 58, 50-116 Wrocław
2. ul. Kotłarska 41, III p.
w godz. 14-18, tel. 382-36

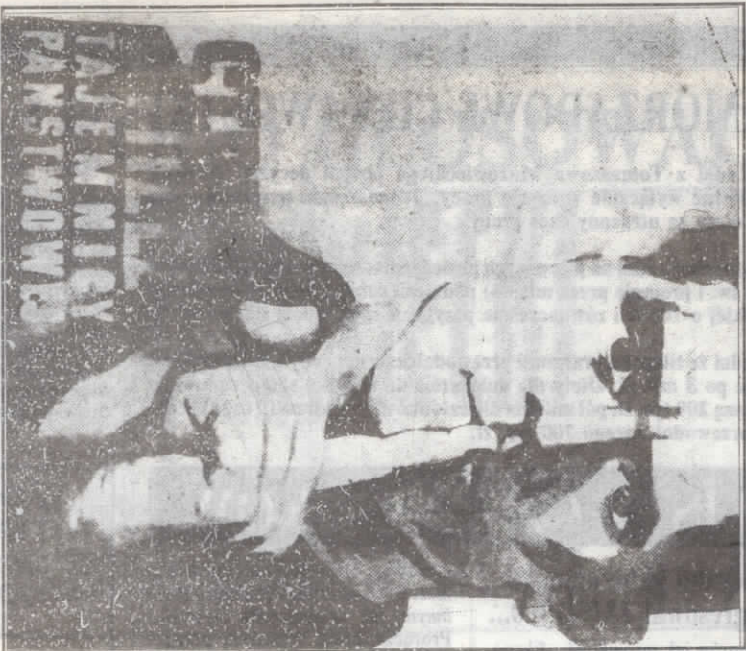
Korespondencje do Redakcji prosimy kierować na adresy:

1. Klub Polityczny
„Wolni i Solidarni”
Poznań ul. Górna Wilda 106
tel. 33-00-91

2. Wojciech Mysiecki
ul. Śniegockiego 29
52-414 Wrocław
tel. 61-03-89

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach.

Numer zamknięto 18.07.1990
Wydaje Ag. Inf. SW
Oprac. graf. Res.
Nakład 7 tys. egz.



PLAGA NARKOMANII

W Polsce zarejestrowanych jest ok. 5 tys. narkomanów, ale aż ok. 20 tys. młodziarzy uzależnionej wymaga leczenia. Szacuje się, że 10 razy więcej ma kontakt ze środkami odurzającymi.

VETO JARUZELSKIEGO

Prezydent PRL-RP Wojciech Jastrzebski nie podpisał zmian w ustawie emerytalnej (powodujących odebranie przywilejów emerytalnych państwopatristom, nomenklaturze). Po raz pierwszy skorzystał z przywileju, którego mu prawa veto w stosunku do ustaw sejmowych.

Wcześniej zakreślał zniesienie „święta” 22 lipca i pogodził się z nieświeżym rocznicą bitwy pod Lenino. Przeciwno, zniesieniu przywilejów nomenklatury zaprottestował.

Świat

DOWÓD OSOBISTY NR 1

Obywatele Republiki Litewskiej otrzymują nowe dowody osobiste. Dowód nr 1 otrzymał prezydent Litwy Vytautas Landsbergis.

U NASZYCH SĄSIADÓW

wniosekami nominacyjnymi. Skala wzrostu kadry profesorskiej porównywalna jest tylko z tak zwanymi marnocnymi docentami. Ten proces deprecjonuje wartość profesorskiego.

Czyby nadzwał czas umiastowienia trybunału profesorów?

Pierwszym z tej serii był Gieremek.

SOWIECI NADAL W LEGNICY

W piątek, 13 lipca odbyła się w Legnicy kolejna demonstracja zorganizowana przez WFP i KPN przeciwko stacjonowaniu wojsk sowieckich w Polsce.

Zakończona po 50 minutach głodówka nie przyniosła postulowanego efektu.

CZAS PROFESORÓW

Według danych z Ministerstwa Edukacji Narodowej wzrosła czterokrotnie ilość nominacji profesorów. Ministerstwo jest zadowolone.

ZMIANA SZYLDU

Rząd Mazowieckiego powołał do życia Agencję Rynku Rolnego, której zadaniem ma być uratowanie polskiego rolnictwa. Szefem agencji został pan Woźniak, od 1986 roku dyrektor departamentu w ministerstwie rolnictwa, które też miało wspomóc polskie rolnictwo.

Jak władze zmierzają się z tym, a ile dalej zostają.

manie (jak zawsze) obcięcie rządowych z budżetowego protestu oraz żądanie usunięcia KPRZ z zakładow pracy i przeprowadzenia demokratycznych wyborów do Rady Najwyższej (parlamentu) ZSRS.

CASTRO SKAZANY

Na siedem lat więzienia skazano w Hawanie Ricardo Figueiras'a Castro, oskarżonego o „wrogi propagandę” oraz „próbę nielegalnego wyjazdu z kraju”. Według kubkańskich źródeł dysydenckich w ostatnim czasie kubkański reżim nasilił represje wobec nieprawomyślnych.

KAPITALIZM PUKA DO DRZWI ALBAŃI

Rząd albański podjął decyzję o prywatyzacji części zakładów przemysłowych oraz małych sklepów. Czyby pierwiastek na cdego?

KOMUNISTA ZA KRATKAMI

Na cztery lata więzienia skazany został M. Szepan, były członek Prezydium KC KPČZ. Uznano go winnym nadużywania władzy.

U nas paru takich też by się znalazło. Nie śledzą jednak, bo to nie po europejsku.

Chławaści

SOWIECI ARESZTUJĄ

Sowiecka morską straż graniczną zatrzymała 12 trawlerów północnokoreańskich i aresztowała ich kapitanów. Stanęli oni przed sądem w portowym mieście Nachodka, w pobliżu Władywostoku. Akt oskarżenia zarzuca im kłusownictwo w formie prowadzenia nielegalnych połowów na wodach Morza Japońskiego w strefie ekonomicznej ZSRS.

ZATROSKANA NINA I JEDNO JAKO

Nina Andriejewa - założycielka krajowego towarzystwa „jedność - za leninizm i ideę komunistyczną”.

ne” udzieliła wywiadu „Argumentom i Faktom”, w którym negatywnie usomniowała się do planów wprowadzenia gospodarki rynkowej w ZSRS. Przez cały czas opowiada się nam bieżąco o gospodarce rynkowej. Spójrzmy, jednak jak rozwija się sytuacja na Węgrzech czy w Polsce. My, chwała Bogu, jeszcze do tego nie doszliśmy, żeby gospodarni domownicy na stole kupowali jedno jajko na obiad, jak zdarza się w Polsce - mówi Andriejewa.

My, chwała Bogu, także do tego nie doszliśmy. A w ZSRS od pewnego czasu do sklepów nie chodzi się w ogóle - bo nie ma po co.

POZDROWIENIA SUWNICOWEJ

W numerze 56 „Przedświtu” - biuletynu Związku Komunistów „Proletariat” opublikowano list, w którym czytamy: w czasie spotkania grupy warszawskiej partii Eleonora Syzdek odświeżyła się towarzyszą Gierkę złożył swój dekret, ale został on oddany. Ojciec jestem za towarzyszem Gierkiem. Jeśli to możliwe przekazuję mu pozdrowienia robotnicze, samolotowej z hut. Narobisz chłopie błędów tolerancji i wielkośćności. Zbły brudny był przewin. Autorytet nasz u mnie wielki. Chodźmy razem raz jeszcze - na ogół i wodę, a może i na lufy karabinów... kto to wie? Uff...

Komentarze

NIESŁOWNY MINISTER

Aleksander Hall - minister do spraw kontaktów z organizacjami i partiami politycznymi ogłosił swego czasu, że nie będzie uczestniczył w spotkaniach, gładach i kongresach żadnych partii. Długo nie wytrwał w tym szlachetnym ślubowaniu, a nawet zaczął gorliwie naprawiać kilkunastomiesięczne zaniedbania nie tylko biorąc udział ale nawet współtworząc najpierw krakowski „Sojusz na rzecz demokracji” a ostatnio Forum Prawicy Demokratycznej.

JESZCZE NIE OSTATNI BÓJ

2 lipca rozpoczął się zjazd partii ojczyzny komunizmu. Wzięło w nim udział 4 700 delegatów. Nie zaproszono gości zagranicznych, gdyż tematem obrad były głównie sprawy wewnętrzne. KPRZ przystąpiła do zjazdu z liczbą 19 mln członków, z czego tylko 20,2% to robotnicy. Najliczniejszą grupę stanowią urzędnicy, wojskowi i funkcjonariusze KGB - ok. 34,4%. Zjazd zapowiadany jak zwykłe jako historyczny i przełomowy nie przyniósł nic nowego czy ciekawego. Jak zawsze, zagrożony Gorbaczow wyszedł ze zjazdu z absolutnym zwycięstwem (co nie zaskoczyło, z pewnością, straszyc za kilka tygodni tym, jak bardzo jest zagrożony i jak wielkiej potrzebie pomocy - pożyczek, technologii i korzystnych układów). Może przysięgnie do marginalizacji roli partii (czy wręcz jej rozwiązania) i na jej miejsce wprowadzić analogiczny, sprawny system przywódcy. I o to chodziło Gorbieniu. (2)

